

PRZĄSK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

WYCHODZI W SOBOTY.

№ 35.

24 listopada 1917 r.

Rok II.

ST. WIERZBICKI — RADOM.

MAGAZYNY — WŁASNA LINJA KOLEJOWA. ^{0/1}

IMPORT, EKSPORT, KOMIS,

REPREZENTACJA, ASEKURACJA.

Miejskie Biuro Pośrednictwa Pracy w Radomiu

poleca: oficjalistów biurowych i rolnych, pracowników handlowych i przemysłowych, nauczycieli, rzemieślników i rzemieślniczki, piastunki i panienki do dzieci, służbę domową, robotników i w ogóle kandydatów na wszelkie stanowiska i rodzaje prac w zakresie wyżej wymienionych.

Biuro mieści się w lokalu Magistratu na 1-m piętrze, wejście od ul. Romanowskiej. Czynne jest codziennie, za wyjątkiem świąt, od 9-ej rano do 1-ej w południe i od 6-ej do 8-ej wieczorem.

Pośredniczy bezpłatnie. Przyjmuje zgłoszenia osobiste i listowne. ²

TOWARZYSTWO
AKCYJNE

„Ł. J. BORKOWSKI”

Radom

ul. Szeroka 1.

Poleca: Lampki elektryczne „Ferrowat” o sile światła od 10 do 300 świec po cenie: od Kor. 2 hal 60 i więcej za sztukę.

Klamki żelazne i z metali nie podlegających rekwizycji od Kor. 2 h 30 za komplet. Sznurowadła papierowe po hal. 40 za parę, Szpagat papierowy, Żelazo, Oleje, Smary, wszelkie artykuły techniczne, Koks, węgiel drzewny, drzewo opałowe. ^{0/4}

Magazyn Obuwia

G. STANKOWSKIEGO

w Radomiu, ul. Lubelska 28.

^{0/4}

Magazyn i Pracownia Obuwia Męskiego, Damskiego i Dziecięcego

Jana Winczewskiego

w Radomiu, ul. Skaryszewska 16,

poleca obuwie gotowe w rozmaitych fasonach, przyjmuje reperacje po cenach najmożliwiej przystępnych. Zamiejscowej klienteli czyni ustępstwa. ^{0/4}

Pracownia Cholewek

Michała Chmielewskiego

w Radomiu, ul. Warszawska 9,

przyjmuje zamówienia ze swojego i powierzzonego materiału po cenach przystępnych. ^{0/4}

PZEDPŁATA :

Rocznie—na miejscu
kor. 12 lub rb. 4.

Z przesyłką
kor. 15 lub rb. 5.

Pojedynczy numer
hal. 25 lub kop. 10.

BRZASK

RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY

WYCHODZI W SOBOTY.

OGŁOSZENIA :

Za całą stronę
kor. 72 lub rb. 24.

Za każdą część stro-
ny odpowiednio pro-
porcjonalnie mniej.

Ogłaszającym się
rocznie, półrocznie
i kwartalnie — rabat.

Adres Redakcji i Administracji: Górki-Lubelskie liczba 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej).

Redakcja otwarta od g. 6 do 8 wiecz. Administracja — od 11 do 1 w poł. i od 6 do 8 wiecz. — za wyjątkiem dni świątecznych

W sprawach, związanych z wydawnictwem pisma, niezależnie od godzin redakcyjnych redaktor przyjmuje u siebie w domu (ul. Lubelska 55 m. 7) codziennie, nie wyłączając świąt, od godziny 1 do 3 po południu.

№ 35.

24 listopada 1917 r.

Rok II.

Apropozycja.

Wszelka władza od Boga jest dana.

Władza.

W każdej organizacji społecznej musi stać na czele tejże władza. Władza najwyższa, wyższa, średnia, niższa i najniższa. Począwszy od panującego, skończywszy na najpodrzedniejszym kanceliście, a nawet woźnym jakiegokolwiek rządowej instytucji.

Każdy przedstawiciel władzy, w czasie pełnienia obowiązków urzędowych, bez względu na to jakie zajmuje stanowisko, jest osobą nietykalną — bo reprezentuje władzę, inaczej — porządek i prawo, konieczne w każdym ustroju społecznym.

Jeżeli się zdarzy przeciwnie, to jest jeżeli władza nie posiada dostatecznej powagi i posłuchu, wówczas muszą grać rolę jakieś przyczyny, które ową władzę dyskredytują.

Każde społeczeństwo, jako zbiorowa całość, składa się z wielkiej liczby pojedynczych jednostek.

Ponieważ trudno znaleźć dwie jednostki podobne zupełnie do siebie w swych upodobaniach, zapatrywaniach i dążnościach, nie więc dziwnego, że w tak licznej zbiorowości, jak naród, znajdują uzewnętrznienie najrozmaitsze poglądy i czynniki wzajem się zwalczające.

Wskutek tego każda władza również ma swoich zwolenników i przeciwników.

Przyczynia się do tego jeszcze bardziej to, że przedstawicielami władzy najczęściej są wybitniejsi reprezentanci zgrupowań społecznych,

W każdym jednak razie, uczciwa, bezstronna, prawdziwie dbająca o dobro całego narodu władza musi mieć uznanie i posłuch wśród sfer i zgrupowań wszystkich danego społeczeństwa, wyłamywać się zaś i bruździć mogą jedynie nieliczne jednostki, wrodzonego chorobliwo-anarchistycznego temperamentu.

Natomiast władza, zabiegająca o korzyść wyłącznie osobistą, do czego stanowisko zajmowane służy jedynie jako narzędzie, stronna, dążąca do ugruntowania przewagi pewnych sfer lub grup społecznych nad innymi, słowem zakłócająca, a nawet niwecząca harmonię całości narodowo-społecznej, zawsze wywołuje zamęt, tarcia, walki wewnętrzne i w krótszym lub dłuższym czasie musi ustąpić, jako kierownictwo szkodliwe, bo wiodące do anarchji, rozkładu społecznego.

Właśnie to widzimy dzisiaj w olbrzymim imperjum rosyjskim.

Olbrzymie ma znaczenie, jak powiedziałem, jednolitość działania, ściślej mówiąc: jednakowe rozumienie potrzeb społecznych w stosunku do wszystkich wraz ze skrupulatnym przestrzeganiem praw istniejących i obowiązujących.

Wszelkie prerogatywy i wyłomy grzesznościowe podobnego rodzaju, czynione na rzecz pojedynczych lub zbiorowych jednostek, wbrew obowiązującemu prawu, są nadużyciem prawa i obciążają wielce funkcjonariuszy urzędowych, wykraczających poza granicę tego, czego nienaruszalności przedewszystkim powinni jaknajusilniej bronić.

W czasach normalnych sprawy ekonomiczne kraju dają bardzo poważne i nieraz zawile kwestje do rozwiązania władzom krajowym. W czasie wojny te trudności o wiele się potęgują.

Obecna wojna, w swej potędze nie mająca równej w dziejach świata, i sprawy ekonomiczne, a zwłaszcza żywnościowe odpowiednio w swym znaczeniu zwiększyła.

Władza w sprawach żywnościowych dzisiaj ma główne i decydujące znaczenie.

Najwyższą władzą u nas jest władza wojskowa, znajdująca się poza granicami kraju, wyższa władza spoczywa w rękach rządu władz okupacyjnych, przebywających w kraju, średnia, niższa i najniższa zostały do pewnego stopnia przekazane na władze cywilne

krajowe w postaciach: Rady Gospodarczej, Central, Sekcji Żywnościowych, Komitetów i t. p. instytucji.

Jako organy pomocnicze wykonawcze wchodzi funkcjonariusze władz zarówno wojskowych (żandarmerja oraz t. zw. finansi), jak i cywilnych (milicja, pisarze gminni, sołtysi).

W czasie pełnienia każdego obowiązku, bądź to służby cywilnej, bądź urzędowej, a nawet wojskowej, zachodzą nieraz tak skomplikowane subtelności, że więcej niż trudno jest je rozwiązać drogą prawa, wówczas trzeba prawo dostosowywać do warunków wynikającej sprawy drogą swego osobistego rozumu i sumienia. Są to wypadki dosyć częste i tym samym wskazują jakiego rodzaju ludzie winni się znajdować nawet na najniższych szczeblach władzy.

Prąd dzisiejszy, dążący jaknajusilniej do utworzenia ustroju społecznego, opartego na podstawie praw jaknajbardziej demokratycznych, daje możliwość wyboru ludzi takich, jakich uważamy za najgodniejszych i najodpowiedniejszych, a czy tak jest? czy te prawa uszanować umiemy? czy w większości nie kieruje i nie rządzi nami prywatnie — prywatnie osobista, rodzinna, klik, partyjna i t. p. Nad tym wszystkim zaś góruje wszechwładna, choć ogólnie potępiana, protekcja.

Zacznijmy od stopni najniższych — sołtys na wsi, milicjant w mieście. Sołtys wybrany najczęściej nie z uznania a z innych przyczyn... nie zawsze nawet podpisać się

Wczoraj, dzisiaj i jutro.

Mniej więcej przed rokiem byłem na jednym z wielu głośniejszych i znanych wówczas wieców, urządzanych pod hasłem: Hejże na przeciwnika, idącego pod rękę z żydami!...

Co się tam nie opowiadało... Jakie gromy i rozmaite inne pociski nie spadały na głowy „sprzedawczyków” i „sługusów” żydowskich... A żydom co się dostało... tego na wołowej skórze by się nie spisało. Z ust płynęły rzeki, ale gdzieś tam rzeki, morza frazesów patryjotycznych, społecznych, demokratycznych i Bóg wie jeszcze niejakich.

Prezydium, jak prezydium, siedziało, mówiło, słuchało i czasem nawet notowało... ale sztab wiecowy, zgromadzony niewidzialnie za kulisami, rósł jak na oryginalnych ryskich drożdżach — gruby stawał się kłębkami toczącym się, wysoki łyczka chodzącą.

Byłem raz czy dwa razy i pamiętam doskonale, O, takich rzeczy nie zapomina się tak łatwo.

Czas płynął. Byłem świadkiem wystąpień jeszcze wielu — nadpatryjotycznych, ultrademokratycznych i antyżydowskich.

Na jednym z podobnych zapytałem stojącego obok sąsiada.

— Niech mi pan wyjaśni, co się stało z tym panem — tu wskazałem znajomą nam obu pulchną postać jednego z miejscowych kandydatów na milionerów. — Ów pan jeszcze niedawno mocno wypowiadał się przeciw taktyce i zasadom, stosowanym przez naszych przeciwników politycznych, a dzisiaj idzie z nimi razem.

umiejący; milicjant, człowiek przygodny, szukający zarobku, obaj rzadko kiedy wiedzący o tem co do nich należy i jak powinni wiele spraw przeprowadzić, stosując przeważnie metodę ogólną — protekcji i... interesu. Na ten temat możnaby było napisać tomy.

Nie mówię tu oczywiście o wszystkich, bo niema reguły bez wyjątku, ale w tym wypadku wyjątek stanowią właśnie ci, którzy chociaż w przybliżeniu odpowiadają swemu zadaniu. A któż wybiera sołtysa — wieś; kto przyjmuje i organizuje milicję — zarządy miast, zarządy miast są z wyboru, kto więc winien temu, jeśli coś jest złego lub niewłaściwego — ci, co wybierali, bo nie umieli wybrać, albo też nie mieli kandydatów wśród siebie odpowiednich. Jak pierwszy, tak drugi wypadek nie są zaszczytnymi.

Jeżeli sięgniemy do dykasterji władz wyższych i cofniemy się wstecz, to przypomnimy sobie, że za byłych rządów rosyjskich w każdym powiecie panowało inne prawo, zależne od widzeń pana naczelnika; więcej — każdy nieomal starszy strażnik w przeciętnym miasteczku wydawał według osobistego widzi mi się rozkazy, i to, co w jednym miejscu wolno było, w drugim odnośnie tego zachowywano pewien stopień rezerwy a w trzecim już było surowo wzbronione. Kto chciał dotrzeć do istoty prawa, a raczej prawo wprowadzić na tory właściwe, musiał wiele ponieść zachodów i starań, w dodatku posiadać za sobą konieczne w podobnym wypadku wpływy i powagę stanowiska; ale — bronić się można było

— Widzi pan — rozejrzył się ostrożnie po najbliższym otoczeniu — ten wasz wówczas sojusz z żydami nie mógł nikogo zachęcić do pójścia z wami, a zresztą... jest postawiony jako jeden z pierwszych na liście kandydatów do... wie pan, co to teraz wybory mają się odbyć...

— Ach, tak... nie wiedziałem. — Na tem naszą rozmowę wówczas zakończyliśmy.

Przed paru tygodniami spotkałem znowu mego znajomego. Zaczepił mnie skwapliwie.

— Panie, czy pan wie że X. sprzedał dom żydowi?

— Wiem — odpowiedziałem spokojnie.

— A czy pan wie, że i Y. sprzedaje również żydom.

— Słyszałem.

— I cóż pan na to?

— Ja, nic. Wiem tylko tyle, że do niedawna jeszcze ci panowie byli nieprzyjaciółmi żydów i działali w grupach rzekomo przeciwyżydowskich. Tymczasem dzisiaj sprzedają domy żydom, w dodatku, jak słyszałem, niczem nie będąc do tego zmuszeni.

— Widzi pan, co się tyczy p. Y., to jak sam mi zwierzał się, woli mieć dzisiaj gotówkę w ręku, niż mało procentującą nieruchomość.

— Dziwne to jest, bo ja słyszałem przeciwnie. Podobno dzisiaj przepłacają wszelakiego rodzaju realności, znajdując, że te dzisiaj o wiele pewniej i bezpieczniej zabezpieczają kapitał, niż gotówka w jakiejby to nie było walucie, niepewnej kursu jutra. A przecież to człowiek znający tajemnice zakulisowe świata finansowego.

— Może właśnie dlatego...

— Może... może... — powtórzyłem.

jeżeli się chciało, i to uczynić zawsze można, jeżeli się chce.

Rządy rosyjskie odpłynęły, należy mieć przekonanie, bezpowrotnie. Polskie rządy są za ledwie w zarodku, te zaś funkcje, jakie do sprawowania im zostały powierzone, są tego rodzaju, że w zarysach zasadniczych prawa powinny być jednakowe, natomiast w szczegółach często muszą być różne, zależnie od warunków miejscowych specjalnych. — Mam na myśli głównie sprawy żywnościowe. Były wszakże momenty, i to w kwestjach wymagających bezwzględnej jednolitości, jak na przykład wojskowość, że odezwy, rozlepiane w Warszawie przez legionistów, w Radomiu były wzbraniane nawet do czytania przez władze również legionowe. A przecież to byli i tam i tu Polacy... Zastanawiając się nad tym faktem i badając ogólne przejawy całokształtu, rodzącego się u nas życia społecznego, mimowoli nasuwają się smutne refleksje — czy nie za bardzo w nas wszczepił się zarazek wolności anarchistycznej o podkładzie wybujałego indywidualizmu, czerpiącego swą egzystencję właściwie ze źródeł — zaskórnego, wrodzonego każdemu człowiekowi, samolubstwa, a właściwie zupełnego braku pojęcia o życiu zbiorowym, społecznym wyrażającym się w zdaniu: „Jeżeli mnie ktoś coś weźmie, to bardzo nieuczciwie, ale jeżeli ja co komu zabiorę, to moje szczęście...”

Spojrzał jakoś podejrzliwie.

— Pan to jakoś dziwnie mówi. Ale... widzi pan... nie należy tego brać stroniście... Wszakże i w grupie, że tak powiem panów, to samo robiono...

— Panie szanowny, a czy ja przeczę. Wszystko to robili i robią przeważnie najgorętsi „patryjoci”... bez względu z tej czy tamtej strony operujący.

— Widzi pan... — zaczął z zakłopotaniem — nie mogę zrozumieć dlaczego pan sprzedał domu lub innej jakiej realności w ręce żydowskie nazywa czynem antypatryjotycznym. Wszakże i żydzi poczuwają się do polskości.

— Ależ naturalnie... Widzimy, słyszymy i czytamy o tem aż za dużo, więc... ja nie o tem mówić nie będę, zapytam tylko pana — co należy sądzić o ludziach, którzy wczoraj piorunowali i wyrzekali się kogoś lub czegoś, stawiając jako największy zarzut tym, którzy chwilowo weszli w sojusz, z tymi lub tym, a dzisiaj sami zawierają i przeprowadzają rozmaite transakcje.

— Widzi pan to także chwilowo...

— Ma pan słuszość. To jest prawdziwie dyplomatyczny argument...

Spojrzelismy na siebie znacząco. Uśmiech, igrający na naszych ustach, świadczył dowodnie, żeśmy się zrozumieli...

W okresie — przed i po tym czasie, spotykałem przedstawicieli rozmaitych sfer i zawodów. Każdy złorzeczył i kłął na żydów i rozmaite rzekomo przez nich popełniane nadużycia, a jednocześnie prawie każdy prowadził jakąś cichą transakcyjkę jeżeli nie bezpośrednio to pośrednio z żydkami.

Przed kilku dniami zetknąłem się z żydkiem, dostawcą kapłankom naszych ognisk domowych pewnych materiałów niezbędnych potrzeb codziennego użytku.

Nie pamiętam już czym byłem podniecony i zdenerwowany. To też na zwykłe, powtarzające się u każdego zapytanie:

— Co słychać?

Ofuknąłem:

— To słychać, że was ze wszystkich państw chcą wygonić.

— Jakto wigonić?... Za co wigonić?...

— Jak, to już rzecz nie moja; a za co, to za to, żeście wszędzie za dobrzy...

— Co to jest za dobrzy?

— A to jest, że wszystkie malwersacje, intrygi, nieuczciwość, szwindle i wogóle wszystko, co najgorsze przypisują wam.

— To znaczy, że żydki najgorsze są na świecie?

— Przynajmniej tak mówią.

— A kto mówi?

— Kto? — wszyscy.

— Wszyscy to chyba nie.

— Może i nie, ale w każdym razie znaczna, olbrzymio znaczna większość.

— Niech i tak będzie. Co to szkodzi. A kto ich będzie wirzował?

— Kogo?

— Nu, pan mówi żydków.

— A, żydków. Koalicja.

co tydzień, szerzył anarchję, rozdrabniał się, aż — w końcu musi upaść. Naród dziki i barbarzyński musi mieć odpowiednią władzę. Słowem na to wychodzi, co powiedziałem: Każda władza jest streszczeniem wartości całego narodu, a stąd słuszność maksymy: „Każda władza od Boga jest dana“, bo na jaką kto zasłużył, taką mieć będzie i inaczej być nie może.

My, władzy w ścisłym tego słowa znaczeniu, jak już wcześniej zaznaczyłem, jeszcze nie posiadamy. Mamy wszakże już tej zaczątek. Od naszej woli i od naszego społecznego zachowania się będzie w dużej części zależała działalność i stanowisko naszej przyszłej władzy. Od naszego stanowiska i zachowania się społecznego zależną być powinna działalność obecnej władzy. Może nie w zupełności, ale w każdym razie w dużej części.

A więc — potwierdzenie tego, co poprzednio powiedziałem: władza może być — karą za grzechy lub — nagrodą za cnoty nasze.

Wybierajmy — pierwsze czy drugie?..

d. n.

Nadmierna drożyzna papieru i wogóle materiałów drukarskich, zniewala nas do skrupulatnego unormowania nakładu. Wskutek czego zmuszeni jesteśmy oświadczyć, że od 1 grudnia r. b. wstrzymamy wysyłkę wszystkich egzemplarzy nieopłaconych lub niezamówionych.

Administracja.

— Kealcja...! — pokiwał głową, cmoknął parę razy — Poco ona ma wirzucić, kiedy my do niej sami pójdziemy.
— Gdzie?... Do kogo?...
— Nu, czy Rosja to nie kealcje?
— Albo ja wiem co dzisiaj jest Rosja. Rosja to dzisiaj jest taki azjatycko-europejski Twardowski w powietrzu zawieszony.
— Nu, to my pójdziem do pana Twardowskiego.
— Żeby was wyrznieł?
— Za co wirznieł, kiedy carat niema.
— Tam bez caratu dzisiaj więcej rzną się, niż przy caracie.
— Co to szkodzi, niech sobie rzną się, Mi rznąć nie będziemy.
— Ale was mogą wyrznieć.
— Kto? bolszewiki?
— Chociażby.
— Umm... nie, mi ich sze bać nie potrzebujemy.
— Nie potrzebujecie jeździć do Rosji, będziecie mieli własne państwo.
— Gdzie? w Palestynie?
— Może.
— Co nam po własne państwo, nasze państwo wszędzie własne.
— Może i macie szłuszność...
— Ojoj, albo nie. Ale kiedy państwu tak z nami źle, to mi sobie pójdziemy.
— Wolna wola i... wolna droga.
— A co państwo będziecie robić bez nas?
— Jakto co? będziemy prowadzili handel...

Mój żydek uśmiechnął się ironicznie.
— Przemysł...
Wzruszył ramionami.
— Fabryki..
— Przepraszam, jakie fabryki?
— Jakto jakie? cociąży te, które są.
— Przepraszam bardzo, tych nie będzie. Te fabryki pojadą razem z nami. *)
— A któż wam pozwoli wywieźć?
— Kto pozwoli? one już wywiezione, a co jest, to jak będzie nasze, to nie będzie wolno wywieźć? Kto nam zabroni?
Istotnie nie wiedziałem co na to odpowiedzieć.
Siedziałem długo i zastanawiałem się. Wicie sz. Czytelnicy co mi przyszło na myśl, oto ani mniej, ani więcej, tylko tyle, że ci, którzy tak o gotówkę zamiast realności dzisiaj dbają, zapewne mają zamiary te same, o których mój domokrażca opowiadał — gotowali sobie jutro...
Na dworze deszcz chlapał, a mnie się zdawało — że prześlicznie słońce świeci... Zdawało mi się, że kataru się pozbyłem, że wojna się pomyślnie dla nas skończyła, że odmłodniał o lat dwadzieścia, że na loterii główny los wygrał, że we mnie wszystkie posażne panny zakochały się i t. d., i t. d..
Mój Boże! co to znaczy ukazać człowiekowi lepszą przyszłość.

Uściskałbym mego żydka.

H. S.

*) Autentyczne.

W jesiennych modłach...

Otwórz nam, Matko, Twoje serce tkliwe,
Które pod krzyżem przeszył ostry miecz —
Zwróć Twe oblicze ku nam litościwe,
Bo rządzić w Polsce — wszak Twoja to rzecz!..

W jesiennych modłach blagamy, Królowo,
Polskiego życia gdy się wije nić —
O! daj doczekać w całości i zdrowo,
I po męczarniach, daj wolnymi być!

A wtedy, wolni, umiłowania
Wdzięcznymi głosy zanucimy śpiew:
„Za Twoje Serce i Twoje starania
Ślubujem wierność, póki w żyłach krew!“

Padom 16/IX-17.

Sarjuss.

Zamieszczając poniższy artykuł, pióra ks. d-ra A. Ręczajskiego, dajemy jakby streszczenie całości, drukowanych od dłuższego czasu w naszym piśmie artykułów, noszących wspólną nazwę „Mieszczaństwo w Polsce“. Czytelnik znajdzie jakby plan tego, cośmy dali i co dać zamierzamy. Sz. autor wprost jakby wyczuwał myśl naszą i dał to w streszczeniu, co my w szerszych rozmiarach dać pragniemy. Fakt ten umacnia nas w przekonaniu słuszności przeprowadzanych tez.

Red.

Polityka mieszczaństwa polskiego.

(rys historyczny).

Główną podstawą prawidłowego rozwoju ekonomicznego i politycznego jakiegokolwiek kraju stanowił i stanowi dobrze zorganizowany przemysł i handel — bez handlu i przemysłu naród ubożeje i powoli utracą swą niezależność ekonomiczną, a z tą najczęściej i polityczną. Jaskrawym przykładem tego nasza nieszczęsna Ojczyzna.

Polska była krajem rolniczym, sprzedawała bogate plody swych ziem krajom z nią sąsiadującym, lecz grosz ciężko zdobyty, a krwawo zapracowany znojną ręką naszego chłopą wędrował do obcych, ich bogacił, a dla nas ginął bezpowrotnie. Rozumiały to wybitniejsze jednostki, rozumiał przedewszystkim stan mieszczański, to też szukał wszelkich środków aby wywalczyć sobie odpowiednio przychylne paragrafy w ogólnym ustawodawstwie Rzeczypospolitej — Stosunek mieszczaństwa do ogólnego ustawodawstwa polskiego, stopniowe wywalczanie sobie praw i przywilejów oraz przyczyny upadku stanu mieszc. będzie przedmiotem naszego artykułu.

W pierwszych początkach bytu politycznego Polska nie posiadała mieszczaństwa w ścisłym znaczeniu tego słowa. Wprawdzie spotykamy w Polsce bolesławowskiej stołeczne miasta: Gniezno, Poznań i Kruświce, słynne ze znacznej ilości swych mieszkańców, lecz mieszkańcy ci byli przeważnie rolnicy; cały zaś handel koncentrował się w rękach przejezdnych kupców niemieckich, u których miejscowa ludność zaspakajała swoje potrzeby. Nie lepiej przedstawia się przemysł — opiera się on zaledwie na skromnym przemyśle domowym — każdy wyrabia to, co potrzebuje sam dla siebie, lub w wyjątkowych warunkach to, czego potrzebuje osada.

Znaczny zwrot ku lepszemu widzimy dopiero wtedy, kiedy obce żywioły poczęły napływać do kraju, szczególnie zaś żydzi za panowania Władysława Hermana. Przybywszy, tworząc szybko środowiska handlowe, chcąc nie chcąc zaznajamiają z handlem Zachodu miejscową ludność, która, widząc ten łatwy sposób zarobkowania, poczęła imać się handlu i przemysłu. Kraków i Poznań obejmują przodownictwo i stają się najważniejszymi siedzibami i rozsądnikami przemysłu polskiego. W XII wieku, jak podają kroniki, okręty kupców krakowskich zawijają nawet do portów Egiptu. — Były to jednak tylko zaczątki.

Po śmierci Krzywoustego, kiedy Polska podzielona została między synów jego, rozpoczęła się rywalizacja między książętami, którzy chcąc pozyskać jaknajwiększą liczbę zwolenników, udzielali znacznych przywilejów bądź miastom, bądź rycerstwu. Ponadto, ponieważ ciągłe walki bratobójcze i rozpoczynające się napady Tatarów wyludniły Polskę, książęta, aby nie zostać bez poddanych, tworzyli w kraju osady niemieckie, zapewniając przybyłym znaczne ulgi i przywileje pod względem administracji wewnętrznej, handlu i przemysłu. Miasta zaś czysto polskie, patrząc na gospodarkę przybyszów, domagać się poczynają tych samych praw i walczyć o te same dogodne warunki normalnego rozwoju gospodarczego. Nic też dziwnego, że wkrótce, bo już w XIII w., mieszczaństwo znacznie poprawia swój byt, dochodzi nawet do potęgi — otrzymuje samorząd, otacza się murami, upiększa miasto wspaniałymi budowlami, tak że w roku 1275 rozpoczynają mieszczenie krakowscy własnym sumptem budowę wspaniałej świątyni Marjackiej, oraz stawiają przepyszne sukienice na rynku stolicy. W roku 1285 mieszczenie krakowscy przyjmują Leszka III w swe bramy i bronią go dzielnie przeciw napaściom książąt śląskich, mimo że całe miasto pada pastwą pło-

mieni.—Oczywiście, że taki rozwój miast, oraz potęgująca się siła mieszczaństwa nie pozostały bez wpływu na ukształtowanie się wewnętrznej polityki Polski — już nie rycerstwo, ale mieszczaństwo, szczególnie krakowskie decyduje o tem, kto ma pozostać królem polskim. Silne mieszczaństwo wkrótce wywalcza sobie prawo *bicia własnej monety*, oraz *prawo składowe* na towary obce, skutkiem czego powoli i powoli wypiera handel obco-krajowców, którzy zaledwie tylko do większych miast mogą przywozić towar i odsprzedać kupcom polskim. W wieku XIV mieszczaństwo dokłada wszelkich sił by zjednoczyć cały kraj pod jednym panowaniem, co osiąga rzeczywiście za króla Władysława Łokietka.

d. n.

Kronika.

„Dom Opieki M. B. Miłosierdzia“. Pod tą nazwą została otwarta i poświęcona w ubiegłą środę nowa instytucja humanitarna o bardzo doniosłych celach — opieki moralnej nad kobietami, uciekającymi pod opiekunczą strzechę nowo powstałego schroniska.

Inicjatorem założenia „Domu Opieki“ był od kilkunastu lat ks. kanonik Paweł Kubicki, oficjał dyecezyj Sandomierskiej. Myśl jego napotykała na duże trudności, ale niestrudzony w swych zabiegach i ufny, że przykłada rękę do dzieła, którego zadaniem jest leczyć jedną z największych ran w społeczeństwie, pukał do serc ludzi dobrej woli, aż doczekał chwili ziszczenia się swych pragnień. Pierwszą na ten cel większą ofiarę złożył ś. p. ks. prałat Wawrzyniec Szubartowicz, potem p. Kiniorski ze Starosiedlic, p. Kownacki z Rożek i cały szereg innych ofiarodawców, niosących drobniejsze kwoty.

Uroczystość rozpoczęła się od mszy św., odprawionej w kaplicy zakładowej przez ks. prałata Górskiego, poczem ks. dr. Gierycz wygłosił stosowne przemówienie, obrazując zabiegi około stworzenia nowej instytucji, zaś po poświęceniu lokalu, licznie zgromadzeni przedstawiciele władz i instytucji miejscowych składali życzenia — rozwoju i rezultatów, na jakie liczyli i liczą szlachetni — inicjator i ofiarodawcy.

Związek Rewizyjny i Kasa Centralna rolniczych stowarzyszeń pożyczkowych komunikuje, że sprawa wymiany rubli na marki, a w szczególności sprawa tak zwanych rubli dziurkowanych nie pozwala odpocząć nie tylko różnym aferzystom, ale i kierownikom pewnych instytucji, które rozsyłają do stowarzyszeń odezwy, zaofiarując im swoje usługi przy zmianie tych rubli, byleby tylko część sumy otrzymanej z zamiany rubli na marki pozostała jako wkład długoterminowy w ich instytucjach.

Ponieważ Związkowi Rewizyjnemu polskich stowarzyszeń rolniczych, narzucające się instytucje bliżej nie są znane — przeto Zarząd Związku uważa za właściwe przestrzec stowarzyszenia, należące do niego, przed wchodzeniem w jakiegokolwiek stosunki pieniężne z temi instytucjami.

Nowy kurs rubla. Rozporządzeniem I Nr. 32455 ustanowił Jen. Gubernatorstwo wysokość kursu rubla na 2 kor. 30 hal.

Od pewnego czasu zamknięta poczta etapowa w Lipsku pow. Iłżeckiego została na nowo otworzoną.

W niedzielę, 2 grudnia odbędzie się w Radomskim Tow. Ogrodniczym zwykłe miesięczne zebranie. Omawia-

na będzie ostatecznie sprawa nasion, wobec czego pożądanym jest jaknajliczniejszy udział członków.

„Gazeta Radomska“ w n-rze 259 ogłasza, że zostaje czasowo zawieszona. W zakończeniu swej odezwy do czytelników pisze: „W chwili realizowania się dążeń naszych, warunki materialne zmuszają nas do ustąpienia, gdyż dla pokrycia dużych zaległości drukarskich, które *prawnie* nas obowiązują, zmuszeni byliśmy szukać nabywców na nasze wydawnictwo niepotrzebne już grupie politycznej której dotychczas służyliśmy. Z ciężkim sercem żegnamy Was, szanowni czytelnicy, prosząc o życzliwą pamięć.“

Kwestja bezrobocia stróży staje się drażliwą. Zebranie, zwołane na niedzielę ubiegłą przez Stow. Właścicieli nieruchomości nie mogło się odbyć z przyczyn wysoce niekulturalnego, chyba jedynie w Rosji dzisiaj spotykanego, zachowania się pewnych grup społecznych. Wybryki i brutalny terror zniewoliły do zaniechania myśli przeprowadzenia w niemożliwych warunkach projektowanych obrad. Jak wobec tego faktu wyglądają frazesy, nieraz tak ostentacyjnie rzucane przez przywódców grup rzeczonych, mówiące o wolności słowa, zebrań, przekonań i t. p. Czy ktokolwiek i kiedykolwiek popełnił coś bodaj podobnego w stosunku do tych grup, których zachowanie zaznacza się coraz bardziej rażąco?

Sprawa będzie omawiana 27 b. m. na posiedzeniu Rady miejskiej.

Bezrobocie stolarzy, prowadzone przez Związek Zawodowy Drzewny, prosperujący pod kierunkiem Rady Związków Zawodowych z. Radomskiej, rozpoczęło się 20 b. m. i trwa dotychczas. Stawiane są żądania następujące:

- 1) Uznanie Zw. Zaw. Drzewnego;
- 2) Podwyższenie lonu o 60%;
- 3) 9-cio godzinny dzień pracy;
- 4) Praca „pofajerantowa“ pewsze 2 god. 50%, następne 75%;
- 5) W razie wypadku choroby przy pracy pół zarobku;
- 6) Wypłata w koronach (kurs bieżący);
- 7) Wydalanie za zgodą ogółu.

Powstrzymujemy się od wszelkich uwag w stosunku do żądań, natomiast musimy podkreślić swój punkt widzenia, że terenem działalności Zw. Zawodowych winny być ogniska fabryczne, a nie warsztaty rzemieślnicze. Podobne wkraczanie Zw. Zaw. w tę sferę wpływów jakie przyniesie w niedługiej przyszłości polskiemu rzemieślnikowi rezultaty — zobaczymy niedługo. Wina w tem jest duża śpiączki i jeszcze więcej krótkowidztwa organizacji rzemieślniczych.

Dom pod n-rem 30 przy ul. Lubelskiej, należący do współwłaścicieli w osobach pp. Bolesława Nowakowskiego i Mieczysława Ejchlara, według prostującej notatki podanej przez siebie wiadomości „Głosu Radomskiego“, pp. Rottenbergom jeszcze nie został sprzedany. Jak komunikują nam z wiarygodnych źródeł, wpłynęło na zmianę w dużej mierze stanowisko obywatelskie p. B. Nowakowskiego.

Dom przy ul. Długiej liczba 9, należący do p. Bronisława Prybego, przeszedł na własność p. S. Kormana. Komentarze zbędne...

Teatr świetlny „Odeon“ pięknym i pouczającym doбором obrazów zyskuje coraz to większe uznanie i cieszy się coraz większą liczbą stałych bywalców. Ostatnio widzieliśmy wyrwany szmat życia, noszący tytuł: „Któż nie ma krzyża i cierpień“, obecnie oglądamy „Arabelle“ z Węgrzynem, Bednarczykiem i innymi artystami polskimi, biorącymi udział w wykonaniu, na czele.

Jeszcze w sprawie spekulacji rublowej przemawia na szpaltach „Głosu Radomskiego“ p. Skiw., wyrażając zdanie, zgodne ze zdaniem większości, że rozporządzenie

Prokuratorji Król. Polsk. w sprawie nadużyć czynionych z uszkodzonymi banknotami rosyjskimi — było jedynie półśrodkiem. Za daleko ważniejszy środek uważa piętnowanie za pomocą prasy instytucji, popierających nieuczciwą spekulację. Może i ma słuszość, zdaje się wszakże, że największą słuszość ma w trzeciej części, mówiąc:

„Jeszcze ważniejszym środkiem, wydaje mi się, zwołanie wybitniejszych polskich firm handlowych i instytucji finansowych miasta Radomia (o niepolskich nie mówię gdyż skutek byłby wątpliwy) w tym celu, by wspólnie zobowiązały się do solidarnego przyjmowania uszkodzonych banknotów po kursie bieżącym.“

„Tak uczyniły polskie instytucje w Opocznie i dzięki temu, spekulanci stracili mocno na fantazji, gdyż milszy stał się im rubel uszkodzony, niż żaden...“

Wnioskodawca uważa, że organizacją podobnego zebrania powinna się zająć Rada miejska, naszym zaś zdaniem jest, że lepiej i skuteczniej byłoby, gdyby tę akcję podjęło samo społeczeństwo. A byłaby jednakże to rzecz potężna, nad którą warto zastanowić się. Opoczno mogło zrobić, a Radom nie — czyżby?... Myśl sz. wnioskodawcy gorąco propagujemy i popieramy.

Rozmaite.

Znamienna uchwała. 15 b. m. odbyło się zebranie w siedzibie urzędu starsz. Zgrom. szewców w Warszawie. Przewodził p. Leon Doley. Na porządku dziennym była sprawa drożyny skór i obuwia oraz stosunek Zgromadzenia do swego starzego, p. Pawła Nowickiego, z powodu roli, jaką ostatnio p. Nowicki odegrał jako ławnik. Po dyskusji zapadła uchwała następująca:

„Straszna wojna obecna ciężkim brzemieniem legła na barkach ludności. Zadaniem wszystkich obywateli kraju jest wzajemna pomoc. Pojedyncze wysiłki na nic się nie zdadzą, jedynie pomoc zbiorowa może okazać się skuteczną, aby uchronić lud od nędzy i chorób.“

Jedną z najbardziej palących spraw, mających na celu ochronę życia ludności — jest sprawa obuwia. Cóż zrobiliśmy — my — szewcy, jako wytwórcy obuwia, by ulżyć ciężkiej doli mieszkańców? Cena butów wzrosła do rozmiarów wprost katastrofalnych i wskutek tego nabycie obuwia stało się niemal niedostępne dla ubogiej ludności; liczba nabywców zmniejszyła się tak, że warsztaty nasze i fabryki stoją pustkami, nasi robotnicy powiększyli szeregi bezrobotnych, na dobitkę wina za obecny stan rzeczy, za drożynę obuwia, najniesłuszniej nam szewcom jest przypisywana.

Wielu z nas domagało się od urzędu starszych inicjatywy i czynu, lecz, niestety, nadaremno. Nasz starszy, p. Nowicki, którego nie tylko postawiliśmy na czele urzędu, lecz wprowadziliśmy na zaszczytne stanowisko ławnika miasta, nie reagował na nasze prośby i żądania, nie zwołał ani jednego zebrania, aby naradzić się nad niewłaściwością obecnego handlu skórami, nad obmyśleniem środków, celem uprzystępnienia nabywania surowców, by tym sposobem przyczynić się do obniżenia ceny obuwia. Natomiast pan starszy, jak się dowiadujemy z gazet, wyjechał dla siebie dostawę butów dla miasta. Wskutek tego rzekł się nawet urzędu ławnika, na które to stanowisko wyniesiony był jako obrońca interesów rzemiosła.

Takie postępowanie p. Nowickiego uważamy za nadużycie naszego zaufania i dlatego wyrażamy mu dzisiaj votum nieufności.“

Zle się dzieć zaczyna w świecie rzemieślniczym, nawet w Warszawie... Ludzie, gorącego serca, uczciwej myśli i czynu, ocknijcie się i przystąpcie do sumiennej pracy, bo — zginiecie w morzu zgnilizny, rozlewającej się coraz szerzej i głębiej.

Ciekawą sprawę i jeszcze ciekawszy epilog tejże podaje „Kurjer Polski“ w n-rze 312.

Świeżo stanął przed sądem pokoju 14-go okręgu m. Warszawy w charakterze oskarżonego o oszustwo żywnościowe dobrze znany publiczności warszawskiej organizator biura rozdziału mąki i chleba na całą okupację austrijacką z centralą w Lublinie. Edward Zarębski.

Jest on, oprócz tego dyrektorem firmy handlowej „Krzysztof Brun i Syn“, po ustąpieniu Rosjan z Warszawy Z. był pierwszym szefem i organizatorem biura komisji rozdziału mąki i chleba st. m. Warszawy; przy zmianie Zarządu sekcji żywnościowej ustąpił z tego stanowiska, później został właścicielem młyna parowego i... 16-tu wielkich składów żywnościowych; na wiosnę roku bieżącego do spółki z niejakim Janem Smoleńskim — piekarzem, karany za nieuczciwy handel mąką, założył piekarnię przy ul. Targowej 36 na Pradze, — skąd czerpano olbrzymie dochody.

Pomimo ściśle ograniczonej ilości mąki, piekarnia wypiekała jednak dziennie, zamiast określonych 4200 funtów, około 9000 funtów chleba.

Wynikiem prowadzenia przedsiębiorstwa spółkowego było, że kiedy kupiec Mendel Bukszan w maju, otrzymał był od Zarębskiego około 100 pudów chleba, prawie piątą część okazała się zupełnie niezdadna do użycia.

Złożone przez milicję do sądu bochenki chleba w pakiecie opieczętowanym, ujawniły brak wagi, przyczem jeden wypieczony był z jakiegos materiału, niedającego się bliżej określić i był niezdadny do użycia. Z trzech bochenków chleba (po zdjęciu z nich nienaruszonych części milicji miejskiej), po wzięciu w rękę wysypał się jakiś proszek z zewnętrznego wyglądu podobny do tytoniu, skórka zaś pozostała nietknięta.

Oskarżony domagał się uniewinnienia go z zarzutu oszustwa, tłumacząc się, że miał za dużo przedsiębiorstw i zajęć, nie mógł przeto być wszędzie sam dla kontroli; przyznaje zresztą sam, że ani waga chleba, ani jakość jego nie odpowiadały solidności. Rzadko bywał sam w piekarni, którą prowadził do spółki.

Z aktów śledztwa wynika, że gdy Z. podał się o koncesję na prawo prowadzenia piekarni, nowy Zarząd Sekcji żywnościowej miał pewne „ale“ co do osoby jego, lecz dzięki wszechwładnej u nas pani.. protekcji, ostatecznie pozwolenie otrzymał. Nie mając zaś sam gotówki, zawiązał spółkę ze wspomnianym wyżej Smoleńskim, który pieniądze na to „złotodajne jabłko“ nie pożalał.

Sąd pod przew. sędziego Małkowskiego, po wysłuchaniu okoliczności sprawy, uznał winę Z. za najzupełniej dowiedzioną i skazał go za oszustwo na rok więzienia, nakazując natychmiastowe jego uwięzienie do czasu złożenia kaucji w sumie 3000 marek.

Znajdujący się na sali szef Zarębskiego, właściciel firmy „Krzysztof Brun i Syn“ żądany przez sąd porękę złożył.

O skandalicznej aferze donosi „Dziennik Narodowy“, jaka się stała w dniach ostatnich w okolicach Radomska. Oto kierownikowi biura „Kontroli żywnościowej“ wachmistrzowi Betterowi przy udziale milicjanta p. Zombka i miejscowych konfidentów udało się wysledzić i przylapać głównych szmuglerów w Pajęcznie nad granicą niemiecką, żydów Śl. Waisa i M. Limdniera przewożących cały transport wymłóconego zboża, składający się z kilku fur. Zboże to pochodziło z majątku Gajęcice, od obywatela p. Szpringera, z Makowisk od dziedzica p. Mojera i p. Kobyłeckiego, z majątku sąsiedniego, którzy sprzedawali zboże wspomnianym szmuglerom w wiadomym celu. Następstwem tego nieobywatelskiego postępku, była konfiskata reszty zapasów posiadanego zboża w wyżej wymienionych majątkach, gdzie naznaczono przymusową młóckę przez wojskowych funkcjonariuszy i dostarczenie czystego

zboża Centrali zbożowej w Radomsku na rzecz Komitetu Ratunkowego.

Uczestników tej skandalicznej afery, zarówno szmuglerów, jak i tych, którzy im zboża dostarczyli, oddano pod sąd, i zapewne nie minie ich zasłużona kara.

Fabryka kart cukrowych, naturalnie fałszywych, wykryta została w Wiedniu w drukarni niejakiego Tornberga, na skutek doniesienia maszynisty drukarskiego Tomanka. Skonfiskowano już gotowych kart 50.000. Karty były przygotowane dla Krakowa, a któż zaręczy, że i inne miasta nie były podobnymi obdarzane?

Brak papieru drukarskiego, wywołany przez utrudnienia przywozowe od początku wojny, wywołał ożywienie się krajowego przemysłu papierniczego. Fabryka Steinhagena w Myszkowie wyrabia już od kilku miesięcy papier gazetowy rolowy, jest przecież czynna tylko w połowie. Fabryka „Jeziorna“ pod Warszawą, należąca do rodziny Natansonów, wyrabia papier kancelaryjny i bibułki do papierosów, fabryka we Włocławku papier do opakowań. W tych dniach puszczone w ruch, zamknięta od początku wojny, papiernię w Częstochowie. Czynna jest już także fabryka „Pilica“, zamknięta przez czas dłuższy. Produkcja tych fabryk nie jest przecież w możności pokryć zapotrzebowania. Przed wojną składy warszawskie sprowadzały papier gazetowy niemal wyłącznie z Finlandji, był bowiem tańszy od wyrabianego przez fabrykę krajową „Klucze“. Papier kancelaryjny i listowy sprowadzano z Niemiec, a gatunki wytworne nawet z Anglii. Obecnie dowóz tego papieru z zagranicy ustał zupełnie. A więc — papier do druku będzie zapewne, ale czy tańszy — wątpię należy mocno, zwłaszcza, że jak czytamy zapewne niedługo będziemy paradować w bibułkowej garderobie.

Fabryki w Wilnie i okolicy, jak komunikuje „J. Wort“, świeżo wyprodukowały: 300.000 centnarów marmelady, 5608 cent. suszonych owoców, 1700 cent. susz. jagód, 22.000 litrów soku owocowego, 1309 centr. kwaszonych ogórków, 28.000 centr. szczawiu, 4.500 litrów wódki owocowej 50.000 litr. wina owocowego i 52.000 kilogr. grzybów, — razem na sumę 20 milionów marek.

„Kurjer Polski“ w n-rze 314 komunikuje, że w sennowickiej Radzie miejskiej dokonano wyborów do rad szkolnych. Nie wzięli w nich udziału radni Strzelecki i Judenherz, ze względu, że „te rady i szkoły są klerykalne, religijne i nie uwzględniają języka żydowskiego“. Rezultat wyborów jest następujący: Do Rady szkolnej okręgowej weszli: dyrektor Warehoł na członka i p. Telakowski na zastępcę. Do Rady szkolnej m. Sosnowca: na członków pp: Szymon Rudowski, Zieleniewski, Wosiński i Poławski, na zastępcę p. Dziurzyński.

W Möllersdorfie zmarła trzecia część więźniów, jak donoszą dzienniki czeskie, w ciągu pierwszej połowy roku bieżącego — z głodu i braku opieki lekarskiej. W więzieniu tym odbywali karę skazani politycy czescy. Wiedeńska komenda wojskowa zarządziła wdrożenie dochodzeń śledczych.

Zarobki robotników w Warszawie. W pierwszym kwartale roku bieżącego — jak piszą „Wiadomości Graf.“ — w Warszawie czynnych było 44 fabryki, zatrudniające 2550 robotników; przed wojną liczono 193 fabryk z 32.134 rob. Najwyższe płace wykazuje przemysł metalowy, gdzie płaca dzienna wahała się od rb. 1.50 do rb. 8, następnie przemysł włóknisty — do rb. 1.50 do rb. 2., konfekcyjno-galanteryjny — około rb. 1.50, zwierzęcy — od rb. 1.50 do rb. 3.50, budowlano-drzewny — od rb. 2.00 — 2.33, a w pozostałych — od rb. 1.20 do 1.80.

Ciekawe dane przytaczają niemieckie wydawnictwa robotnicze o wzroście płac podczas wojny w Niemczech.

W przemyśle maszynowym podniósł się w pierwszych dwóch latach wojny przeciętny zarobek dzienny mężczyzny z 5.33 mar. do 7.89 mar., czyli o 48%; u kobiet z 2.28 mar. do 3.88, czyli o 70.2%.

W przemyśle elektrycznym stwierdzono najznaczniejszą zwykłą przeciętną płacy u mężczyzn, a mianowicie z 4.52 mar. do 7.44 mar., czyli o 64.6%. Zarobek kobiet w przemyśle elektrycznym podniósł się z 2.75 do 4.80 mar., czyli o 74.5%.

W przemyśle żelaznym i metalowym, wynosiła płaca dzienna mężczyzny przeciętnie 5.55 mar., we wrześniu r. 1916 podniosła się do 8.02 mar., czyli o 44.5%; zwykła u kobiet była tu znaczniejszą, wynosiła bowiem 99.5%.

Zarobki mężczyzn w przemyśle chemicznym wynosiły 5.14 mar. podniosły się do 6.09 mar. dziennie, wzrosły więc o 34.2%, płace kobiet podniosły się z 2.36 na 3.55 mar. czyli o 50.4%.

Sympatyczne i pożyteczne kółko. „Kurjer Poznański“ donosi, iż w Myjomicach (pow. Kępiński, zabór pruski) przy miejscowym Kółku gospodyń wiejskich, które rozwija niezmiernie pożyteczną działalność. Włoscianki urządziły wszędzie przy swych zagrodach wzorowe sady i ogrody, obsadziły krzewami drogi i kanały, wspólnie sprowadzają nasiona i węgiel na zimę oraz wspólnie pilnie czytają pismo „dla kobiet wiejskich: „Gospodynię wiejską“.

Pożądaną, aczkolwiek niewyjaśnioną objaw notuje „Kur. Polski“, pisząc:

Paskarstwo w Warszawie, zwłaszcza w gałęzi produktów żywnościowych, przechodzi „ciężki kryzys“. Ceny ciągle się chwieją i spadają. Do artykułów, których ceny wciąż się obniżają, dochodzi obecnie kryształ. Cena jego spadła już do 800 marek za worek. Od dwóch lat nie było wypadku, żeby hurtownicy tak chcieli wyzbyć się cukru, jak obecnie, w obawie dalszego spadania cen.

Za funt herbaty spekulanci żądają obecnie 42 mk. 50 fen., za kilo sacharyny 475 marek, za pud kawy 725 marek. Ceny żółędzi używanych do wyrobu kawy, spadły bardzo znacznie. Za pud, który kosztował już 15 mk., żądają obecnie 10 mk. 50 fen.

Cena mąki pszennej spadła od 15 do 10 marek na pudzie.

Jednakże ciekawe i charakterystyczne jest to, że pomimo znacznego spadku cen w hurcie, detaliści żądają za wszystko cen dawnych. Ci sami detaliści w razie najdrobniejszej wyżki ceny hurtowej, natychmiast podwyższają ceny w sprzedaży detalicznej.

Nieprawdopodobny a jednak podobno prawdziwy fakt podaje „Zorza“ warszawska.

We wsi Zabieńcu, w powiecie Grójeckim ziemi Warszawskiej jeden z gospodarzy miejscowych posiadał trzodę chlewną, złożoną z trzech świń i wieprza. Obawiając się złodziei, którzy tam się rozpanoszyli „oporządził“ pokój, w którym przez lato mieszkali „letnicy“ i umieścił w nim na noc świnie. Na drugi dzień gospodarz wstawszy rano, zawołał syna i powiada do niego:

— Bartek, a wprowadź no wieprzki do chlewa i daj im żyć.

Bartek posłuszny udał się do chlewa, ale po chwili woła:

— Tatulu!

— He? — pyta ojciec.

— Adyć chlewa nima, ktośćik go musiał ukraść nocą.

I rzeczywiście okazało się, że cały chlew wraz ze słomą i gnojem został w nocy ukradziony.

W parę dni potem znaleziono go u jednego z sąsiadów, który oznajmił, że tylko pożyczył „chlewa“ na chwilę, gdyż okradzionemu nie był potrzebny, ponieważ wieprze „na pokojach“ przebywały.

„Każdy jest kowalem
swojego szczęścia“ mówi
przysłowie, my twierdzi-
my, że kowal jest szczę-
śliwym dopiero wówczas,
jeżeli posiada naszego
wyrobu

wentylator „WULKAN”.

Wentylatory zawsze nabyć można:

Zakłady Elektro-Mechaniczne
J. Gałęzowski i L. Müller

Radom, Lubelska 27.



Radomskie Towarzystwo Ogrodnicze
powiadamia, iż dawno zapowiadane

tyczki rozmaitej długości

nadeszły i można zamawiać w Biurze
Towarzystwa — codziennie, za wyjąt-
kiem dni świątecznych, w godzinach
od 10 do 12 przed południem.

Plac 3-go Maja licz. 1—w podwórzu.

ZEGARY i ZEGARKI

reperuje najlepiej, najprędzej i najtaniej

P. Sulkowski

Radom. ul. Lubelska I. 46.

Czytelnicy! popierajcie przemysł
i handel chrześcijański, kupujcie
i zamawiajcie u firm ogłaszających się
w „Brzasku”.
